http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SATYRA

na łamach „Monitora“ Bohomolcowego.

Zjawienie się „Monitora“ przypada już na zbliżający się jasny świt naszej literatury. Jest to niejako chwila przełomowa pomiędzy mrokiem czasów saskich a światłym wiekiem Stanisława Augusta. Już zaczynają się ukazywać te młode talenta, zapowiadające nową erę piśmiennictwa naszego. Jest to początek wieku oświecenia w Polsce. Nanowo nauka, sztuka, filozofia, znajdą swoich wielbicieli — swoich uczonych, filozofów, poetów, pisarzy. Na czele ruchu umysłowego stanie sam król... Reforma rozpocznie się na każdem polu—zarówno w życiu, w polityce, jak i w nauce i sztuce. Nastanie nowy, lepszy po strasznem zepsuciu smaku— okres, który da podwaliny nowemu życiu narodowemu, który odtąd zapanuje w drugiej połowie XVIII w., sięgnie i wywrze wpływ na wiek XIX. Śmiało można powiedzieć, że okres ten, biorący swój początek w drugiej połowie XVIII wieku, zwykle łączony z pierwszem wystąpieniem Konarskiego, przetrwał po dziś dzień z hasłem i celem swoim, którym było niesienie nowego światła.

Na każdem polu wiek Stanisława Augusta zostawił po sobie niezatartą pamięć, na polu czasopiśmiennictwa nie pozostał też w tyle od innych narodów.

Początkowo istnienie czasopism moralnych i literackich o podobym mniej więcej zakresie, jak „Monitor“, było bardzo krótkie i nietrwałe. Mianowicie w obcych językach wydawane były przez Mitzlera de Kolof i Krystyana Bogumiła Friese'go: „Warschauer Bibliothek,“ 1753 — 1765; „Acta litteraria,“ 1755—1756; „Journal litteraire de Pologne,“ 1754; oraz z polskich: „Nowe wiadomości

8031
http://rcin.org.pl

ekonomiczne i uczone," 1758; „Wiadomości literackie," 1760—1763 w Wilnie [1]); „Magazyn wszystkich nauk, do szczęśliwego życia ludzkiego potrzebnych," 1758; „Patryota polski," 1761 [2]) oraz ów dawny „Monitor" z r. 1763, którego ukazały się tylko cztery numery, a jak to wykazał Koppens [3]), wyrażał jedynie plany reformacyjne partyi Czartoryskich i jej stronników. Ze śmiercią Augusta III zarówno więc owe plany upadły, jak i pismo, które je wyrażało.

Rok 1765 przynosi z sobą ukazanie się nowego czasopisma. Był niem „Monitor" jezuity Franciszka Bohomolca. Pierwszy numer wyszedł dnia 21 marca 1765 r., aby odtąd przez lat dwadzieścia, do r. 1784 włącznie, wiernie służyć zajętemu stanowisku: „Osiągnąć zechcę w biegu pisma tego nie tylko co polepszenia się Rządów i natury onych tykać może, ale cokolwiek czerpając w źródłach moralności, nauk, obyczajności, *rozum weseląc*, oświecać i umysłom do rozszerzenia się pole dać może, zaczęcia pochwałę mieć będę, wiem, że do wydoskonalenia tej myśli, veniet nie jeden po mnie melior me" („Monitor", 1765, nr. 1).

Na razie jednak „Monitor" mógł być pewnym, że nie znajdzie współzawodnika, że ci, którzy przyjdą po nim, jak się wyrażał „melior me," i oni z uszanowaniem za zasługi jego pochylą głowy w hołdzie uznania.

Naczelnym redaktorem nowego pisma był, jak wspomniałem, ks. jezuita Franciszek Bohomolec. Działalność jego, jako krzewiciela oświaty, ogólnie dzielą na dwa okresy: jeden, od r. 1751—1764, ogranicza się na przejęciu wzorami Konarskiego [4]) i drugi, przypadający od r. 1764—1784, to jest do śmierci, w którym już staje się więcej samoistnym, produkcyjnym, idzie o własnych zasobach umysłowych i na własnej drodze. Ten drugi okres przypada właśnie na czas redagowania „Monitora." Pomoc wielką w wydawaniu czasopisma znalazł Bohomolec w wykształconym i pełnym zapału cudzoziemcu, Mitzlerze de Kolof (um. w r. 1778). W drukarni tegoż odbijane były pojedyńcze numera „Monitora." Z początku do nr. 7-go 1765 r. wychodził „Monitor" raz na tydzień, potem dwa razy na tydzień do końca swego istnienia.

[1]) „Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w." Smoleński. Kraków, 1891.

[2]) M. Kawczyński: „Moralische Zeitschriften," Lipsk, 1880.

[3]) Ze studyów nad znaczeniem czasopisma „Monitor." (Sprawozd. prywatnego gimnaz. O.O. jezuitów w Bękocicach pod Chyrowem r. 1844 i 1845).

[4]) Biegeleisen Henryk: „Żywot ks. Franciszka Bohomolca" (Album uczącej się młodzieży, poświęcone J. I. Kraszewskiemu). Lwów, 1879.

http://rcin.org.pl

Prócz wydawcy, do redakcyi należało jeszcze czterech innych, jak objaśnia nas „*Monitor*,“ *1765, nr. 2*,—wspólnicy ci są: „Neokles, Filander, Imć p. cześnik Ochotnicki i pewna „duchowna osoba.“ Kto się ukrywa pod postaciami Neoklesa, Filandra etc., mimo, że „Monitor“ podaje krótką charakterystykę każdego z nich, trudno rozstrzygnąć, tak samo, jak trudno dociec, kto jest autorem tych wszystkich artykułów, umieszczanych w „Monitorze,“ gdyż wszystkie są bez podpisu. Wiedząc jednak o tem, że „Monitor“ był organem uczestników obiadów czwartkowych, pozatem już z treści choćby jednego rocznika łatwo odgadnąć, kogo miał za współpracowników w tej pracy na polu reformy, szerzenia oświaty, szczepienia nowych pojęć, ganienia obyczajów i starania się o poprawę własnego społeczeństwa. Współpracownikami „Monitora“ byli więc prawdopodobnie ci wszyscy, którym dobro narodu leżało na sercu, którzy dążyli do szerzenia nowego światła, którzy pragnęli wady wykorzenić i obyczaje zmienić, byli to stronnicy króla i familii, zwolennicy filozofii francuskiej, których imiona zajaśniały później sławą pisarską. Ci ludzie grupowali się koło „Monitora.“ Drukując pierwsze płody talentu swego na łamach tego pisma, wyrabiali swe pióra, aby później rozwinąć na szerszą skalę w utworach swoich talenta i zdolności. Można bez wahania powiedzieć, że cała grupa ludzi, występujących na arenę życia społecznego, naukowego i literackiego, na której czele stał sam Stanisław August, zasilała artykułami swymi „Monitor.“ Kto z nich był autorem tego lub owego artykułu, jest rzeczą mniej ważną, imiona jednak kilku współpracowników są nam znane, a nawet niektóre utwory ich pióra; a więc pierwszym, jak wspomniałem, jako redaktor, jest ks. Franciszek Bohomolec. Z innych Ignacy Krasicki, autor całego rocznika z r. 1772 [1]), mówi o tem Dmochowski [2]) oraz Minasowicz własnoręcznymi dopiskami w rocznikach „Monitora“ z lat 1765, 1768, 1772, 1773, 1776, znajdujących się w bibliotece Ordynacyi Krasińskich w Warszawie, to stwierdza. Dopiski te odsłaniają autorów wielu artykułów w „Monitorze“ [3]). I tak, Minasowicz wymienia, prócz siebie, Krasickiego, jak wyżej wspomniałem, Bohomolca, Albertrandego, Józefa Koblańskiego, Załuskie-

---

[1]) Ign. Chrzanowski: „Z dziejów satyry.“ Warszawa, 1909.

[2]) „Pisma rozmaite.“ Fr. Ks. Dmochowski. Warszawa, 1826, cz. II.

[3]) Tow. naukowe i literackie w Polsce XVIII w. „Ateneum,“ tom III, str. 109 — 151.

http://rcin.org.pl

go, Gabryela Kasprowicza i wielu innych dziś mniej znanych lub zgoła nieznanych autorów.

Do tych współpracowników przybywa jeszcze jeden, t. j. ks. Gracyan Piotrowski—jak wykazał to prof. Chrzanowski.[1]) A więc, jak widzimy, cała ówczesna elita literacka zasilała swymi płodami „Monitora.“

„Pisarze bowiem drugiej połowy tego stulecia — mówi prof. Chrzanowski („Z dziejów satyry“) — nie błąkali się samopas, jak to było w wieku XVIII, w czasach saskich, lecz zwartą ławą kroczyli ku jasno i wyraźnie wytkniętemu celowi; wypowiedzieli walkę z jednej strony sarmatyzmowi, a z drugiej, krzewiącemu się zepsuciu moralnemu stolicy. ...W „Monitorze“ skupiła się niejako ta walka...“

Wogóle na wiek XVIII przypada rozkwit czasopiśmiennictwa. Jedno z wybitnych miejsc zajmują czasopisma moralne. Wydawnictwo czasopism moralnych zainicyowała naprzód Anglia, za jej przykładem poszły i inne kraje. Powodzenie tych tygodników moralnych, jakiem się cieszyły wszędzie, łatwo objaśnić tem, że wśród publiczności rodził się głód romansu lub powieści obyczajowej, w którejby w żywych, naturalnych barwach przedstawione były obyczaje i życie społeczeństwa.

To, co tak czytelników „Monitora“ jak i innych czasopism satyrycznych najbardziej jednało i zachwycało, to właśnie ta galerya cała typów, prawdziwych, z ich wadami i przywarami; często nawet zapewne nie doszukiwano się morału, tkwiącego w satyrze, cieszono się jednak historyami prawdziwemi, wziętemi z życia. Powodzenie „Monitora“ wśród społeczeństwa polskiego polega z jednej strony na talencie tych, którzy go redagowali i pisali, z drugiej jednak, na poszukiwaniu lektury, zastępującej powieść lub romans obyczajowy, którego Polska w połowie XVIII wieku jeszcze nie miała. To samo było w Anglii, Niemczech, Danii i Rosyi. Jedynie we Francyi, gdzie już w XVII w. były powieści, tygodnik moralny „Le Spectateur français,“ będący naśladowaniem „Spectatora“ angielskiego — publiczność francuska przyjęła obojętnie i wkrótce przestał wychodzić. Gdzieindziej inaczej było. I tak, w Anglii, kolebce czasopiśmiennictwa moralnego, pierwsze tego rodzaju wydawnictwo p. t. „The Tatler,“ to znaczy „Gaduła,“ spotkało się z przychylnem przyjęciem ze strony publiczności angielskiej. Pierwszy numer ukazał się d. 12 kwiet-

[1]) Z dziejów satyry. Warszawa, 1909. „Gracyan Piotrowski i jego satyr.“

http://rcin.org.pl

nia 1709 roku; założycielem tego czasopisma był Ryszard Steele. Steele oddawna występował, jako moralizujący—napisał kilka komedyi, wystawionych z wielkiem powodzeniem, podobnie jak nasz Bohomolec dzielący twórczość swoją mniej więcej w ten sam sposób.

Po dwuletniem istnieniu „Tatler“ został zamknięty, aby przemienić się w większe czasopismo p. t. „The Spectator“ t. j. „Dostrzegacz“ (wychodziło od 1 marca 1711 r. do 6 grudnia 1712 r. i od 18 czerwca 1714 r. do 20 grudnia 1714 r.). Redaktorem jego był znów R. Steele, a pomocnikiem i jednym z główniejszych współpracowników—Addison, piszący dotychczas wiersze łacińskie i angielskie; przerzuca się on odtąd na pole satyry, w której miał prześcignąć innych. Ponieważ zasilali „Spectatora“ najlepsi z pisarzy angielskich, stanął więc on na wysokości swego zadania [1]). Treść moralna przeważnie wypełnia całe czasopismo, poruszane są tam różne kwestye życia społecznego w krótkich i satyrycznych rozprawkach, jako to; miłość i małżeństwo, sztukę wychowawczą, skromność, ambicyę, skąpstwo, dumę, zbytek w odzieży i pojazdach, niemoralność pojedynku, występną grę, kokieteryę, politykomanię, brak wiedzy etc.

Pytania polityczne rzadziej tu rozbrzmiewają, ciekawsze są poglądy estetyczne w formie rozprawek o istocie i początku fantazyi, o sztuce tragicznej, humorze i dowcipie, które uważać trzeba za owocodajne zarodki badań estetycznych Hume'a i Burke'go.[2])

Ukazanie się następnie w Anglii romansu rodzinnego i obyczajowego uważa Hettner za bezpośrednie następstwo danych w czasopismach moralnych do tego pobudek — u nas z satyrycznych rozprawek „Monitora“ wylęgła się satyra polska XVIII w.

Wracając jednak do „Spectatora,“[3]) znalazł on tak ogromne powodzenie w Anglii, że, jak mówi Hettner (tamże), „każdy ukształcony człowiek w Londynie uważał za rzecz nieodzownie potrzebną, żeby mu codziennie wraz z herbatą przynoszono najnowszy numer „Dostrzegacza“; na prowincyi w każde popołudnie niedzielne odczytywano numera z przeszłego tygodnia; a prócz tego zbierano pojedyńcze numera i w pewnych odstępach czasu puszczano w obieg nanowo, jako tomy oddzielne.“

---

[1]) Hettner Herman: „Hist. liter. angielskiej 1660—1770 r.“ w tłómaczeniu P. Chmielowskiego i E. Grabowskiego.

[2]) Hettner. Tamże.

[3]) Wyd. Amsterdamskie 1754 r., tomów 8. Przy pisaniu tej pracy używałem tegoż wydanie pierwsze 6 tomów.

http://rcin.org.pl

Nie dziw zatem, że wywołał szereg naśladownictw, nietylko w Anglii, ale i w innych krajach. W Niemczech ukazuje się pismo satyryczne „Der Vernüfftler," naśladujące „Spectatora," we Francyi — „Le Spectateur français," w Polsce—„Monitor," w Rosyi—„Wsiakaja Wsiaczyna" i wiele innych.

W krótkim czasie doczekał się „Spectator" tłómaczeń na obce języki; tłómaczeniem francuskiem p. t. „Le Spectateur ou le Socrate moderne où l'on voit un portrait naïf des moeurs de ce siècle," posługiwali się współpracownicy „Monitora" i sam Bohomolec, gdyż jak powiada: „Nie mam wprawdzie szczęścia umieć po angielsku, a przeto tych tylko znam angielskich autorów, których pisma na francuski język są przełożone." („Monitor" nr. 94, 1768 r.) [1])

Tak samo autorowie „Wsiakoj Wsiaczyny," czasopisma o zakroju moralnym, naśladującym „Spectatora," posługiwali się tłómaczeniem francuskiem [2]). Na zależność „Monitora" od „Spectatora" już współcześni zwracali uwagę; i tak Czartoryski G. Z. P. w swoich „Myślach o pismach polskich" wyd. r. 1801 pod pseudonimem A. Dantiscus'a mówi: „Ukazało się najpierwej pismo peryodyczne p. t. „Monitor," które niczem innem nie było, jak tylko naśladowaniem równego rodzaju pisma angielskiego „Spectator." Pierwszy nawet numer, czyli wstęp i uwiadomienie o rozkładzie tego dzieła, co do słowa wyjęte jest z „Spectatora"..." To samo Dmochowski („Pisma rozmaite," Fr. Ks. Dmochowski, Warsz., 1826, cz. II): „Wychodziło podówczas pismo peryodyczne, p. t. „Monitor" na wzór „Spectatora" angielskiego, którego w znacznej części było tłómaczeniem" (cyt. Koppeus. Ze studyów nad znaczeniem czasopisma „Monitor"). Zresztą „Monitor" bynajmniej się z tem nie kryje, wspominając na łamach swego pisma często o tem (1768, nr. 38; 1771, nr. 63; 1772, nr. 1; 1768, nr. 2).

Zależność ta „Monitora" od „Spectatora" angielskiego przy czytaniu obydwóch tych czasopism rzuca się odrazu w oczy, np. w roczniku z r. 1772, którego autorem, według Minasowicza, jest Krasicki. Zależność tę wykazał prof. Chrzanowski.

Poza „Spectatorem," który niezaprzeczenie wywarł wielki wpływ na „Monitora," sądzę, że były jeszcze inne wpływy. Ja-

[1]) Zwrócił już na to uwagę prof. Chrzanowski. „Z dziejów satyry," str. 151.

[2]) „Wsiakaja wsiaczyna" i „Spiektator." Żurnał Min. Narod. Proswieszczenia. Styczeń 1892, str. 125—156. W. Sołncew.

http://rcin.org.pl

kie—trudno dziś dociec. Może ów wspomniany wyżej „Gaduła,“ który również ukazał się w tłómaczeniu francuskiem p. t. „Le babillard anglais“ 1747 r. i inne [1]). Porównawszy satyry na łamach „Monitora“ z satyrą na łamach „Spectatora,“ widzimy, że satyra w „Monitorze“ jest obfitsza, bogatsza w treść i większą odznacza się różnorodnością, być może dlatego, że więcej w społeczeństwie naszem wówczas po czasach saskich było stron ujemnych, niż w społeczeństwie angielskiem, częściej też rozprawka moralna w „Spectatorze“ znajduje swój oddźwięk w „Monitorze,“ jako satyra. Nasuwa się stąd wniosek i ten jeszcze, że „Monitor“ pod względem satyrycznym zasilał się w mniejszym stopniu ze „Spectatora,“ niż to czynił przypuśćmy w innych swoich numerach poświęconych zagadnieniom estetycznym, moralnym, naukowym, filozoficznym. Potwierdza mój wniosek i sam „Monitor“ z r. 1772 nr. 1, pióra Krasickiego: „W przeciągu pism „Monitora,“ dzieła tego współtowarzysze zaszczycali go pracą swoją własną, często jednak czerpały się *źródła cudze. Między innemi* Spektator Angielski...“ A więc między innemi źródłami i „Spectator“ angielski.

W każdym razie, że największy wpływ na „Monitora“ wywarł „Spectator,“ temu zaprzeczyć nie można. W jaki sposób przerabiali i czerpali z niego treść i formę do swoich satyr autorowie „Monitora,“ w dalszym ciągu tej pracy postaram się uwydatnić.

*

* *

Satyra na łamach „Monitora“ rozpada się na dwie wielkie grupy, jak i wogóle cała satyra, której przedstawicielami są: Naruszewicz, Krasicki, Piotrowski — i komedya Bohomolca, Zabłockiego, z których jedna wyszydza francuzczyznę, naleciałość obcą, powierzchowną, druga chłoszcze własne rodzime, dziedzicznie przekazane wady, wyrosłe na gruncie swojskim, ogólnie znane pod nazwą sarmatyzmu, nakoniec do tych dwóch grup możnaby załączyć i trzecią niewielką grupkę wad, które również chłoszcze

[1]) Maks Kawczyński: „Studien zur Literaturgeschichte des XVIII jahr. Moralische Zeitschriften. Leipzig, 1880.“

http://rcin.org.pl

„Monitor“ biczem satyry, lecz te złe strony charakteru i duszy ludzkiej są i były znane po wszystkie czasy, są dziś i były przed wiekami—nie są ściśle złączone z epoką „Monitora,“ a temi wadami są: skąpstwo, pycha, duma, obłuda, pochlebstwo i inne im pokrewne. Trzeba jeszcze zauważyć, że satyra wymierzona przeciw sarmatyzmowi, pisana z większym talentem, werwą i rozmachem, jest ciekawsza, bardziej samodzielna, swojska, może dlatego, że powstała jedynie na zasadzie obserwacyi, podczas gdy satyra na typy i wady powstałe pod wpływem francuskiej mody i obyczaju, jest słabsza; obserwacyi samodzielnej stawało widocznie na przeszkodzie już naśladownictwo odpowiednich fircyków, modnych żon, modnych kawalerów i innych nowomodnych postaci, w jakie obfitował wiek XVIII w każdym kraju i które znalazły już swoje wizerunki w „Spectatorze.“

I rzeczywiście różnice pomiędzy modnymi kawalerami, modnemi żonami, modnymi ludźmi Anglii, Francyi, Niemiec i Polski, nie były tak zasadnicze i różne — satyra więc, wymierzona przeciw francuzomanii, już miała być z konieczności odbiciem wtórnem, mimo własnej obserwacyi, reprodukcyą satyry, powstałej gdzieindziej przeciw tym samym wadom. Natomiast nasi Pijakiewicze, nasi Zawadyaccy, Zabobonniccy, Staruszkiewicze, są typami swojskimi, więc i satyra, przeciw nim wymierzona, stawała się tem samem bardziej swojską, bardziej oryginalną.

Podzielmy więc satyrę na łamach „Monitora“ na wymierzoną przeciw:

1) cudzoziemszczyznie
2) sarmatyzmowi.

Zajmiemy się teraz po kolei satyrą każdej z tych grup.

I.

„Monitor“ chłoszcze francuzczyznę ze stanowiska złego, jakie przynosi krajowi, i ze stanowiska poglądów staropolskich, którym ta naleciałość obca podobać się nie mogła. Występuje „Monitor“ przeciw wszelkim jej objawom, a temi są: marnotrawstwo, modne wychowanie, modne żony, modne damy, staruszki, chcące być ciągle młodemi, modna miłość, rozpusta, zepsucie obyczajów, gra w karty, tytułomania, używanie języka francuskiego, życie nad stan, zbytkowne prowadzenie domu na wzór szlachty francuskiej; roi się ta satyra od amantów, dworaków, fircyków,

http://rcin.org.pl

karciarzy, zniewieściałych młodzieńców, próżniaków, pojedynkowiczów, blagierów, gazeciarzy, pseudo-filozofów, kokietek, modnych panien etc. etc.

Francuzczyznę całą podzielićby można na modne obyczaje, modne wychowanie i typy modne, nieznane przedtem w Polsce, a zjawiające się po raz pierwszy w satyrach „Monitora.“

Już w pierwszym roczniku z r. 1765 spotkamy się z sarkaniem z powodu bezmyślnego wysyłania młodzieńców za granicę, wraz z guwernerami którzy nie wiele co umieją. Młodzieńcy owi nabywają zagranicą złych nałogów i zamiast wzbogacić swą wiedzę, powracają pełni wad do kraju, a przehulawszy ostatnie resztki majątku, nie mają żyć z czego, a pracować nie umieją. („Monitor,“ 1765, nr. 28).

Marnotrawstwo uważa „Monitor“ za skutek złego wychowania, wysyłania młodzieńców za granicę, wzorowania się na francuskich zwyczajach. Stąd pochodzi zbytek, marnowanie fortuny, aby pokryć szalone wydatki: „Czegoż po takim obywatelu spodziewać się może Ojczyzna?!—zapytuje „Monitor“—Oto obciążony wielkimi długami gotów jest najniegodziwszych chwytać się sposobów, którymiby się mógł uwolnić od przykrzących się nieustannie kredytorów. Pnie się do urzędów, nie przeto, iżby Ojczyźnie jaką uczynił przysługę, ale iżby ich użył do zysku i zarobku swojego. Tam u niego dobro Ojczyzny, gdzie jakąś dla siebie czuje zdobycz. Słowem niewolniczą i przedażną staje się duszą.“ (1768, nr. 20).

Innym razem takie życie nad stan kończy się ruiną materyalną zupełną, jak np. w satyrze Gracyana Piotrowskiego („Monitor,“ 1770, nr. 23), pisanej wierszem. Autor jedzie do Lublina, po drodze spotyka szlachcica

> Boso bez czapki, chociaż już było po lecie,
> Sakwy tylko z szabliskiem tłuką się po grzbiecie.

Autor zainteresowany losem szlachcica, prosi go do kolaski i zapytuje o przyczyny jego nędzy:

> Zginęło, on odpowie. Nie wczas żal po stracie!
> Zjadło się, wypiło się, przegrało się w karty,
> Resztę zgryzły łakome ogary i charty.

Ojciec szlachica żył skromnie, zostawił znaczną fortunę, którą rozdzielił pomiędzy

> Czterech synów, dwie córek, sześć wiosek z karczmami,
> Dwa młyny i ośmdziesiąt tysięcy tynfami.

http://rcin.org.pl

Ale jak zaczęto hulać, używać, polować, gości spraszać,

Żonki też krotofilne na swe adryany,
Na wolanty, azusty, saki i robrany,
Na mankiety, manele, girlandy, salopy
Wyciągnęły z spichlerzów korce, z stodół snopy.

Skończyło się na tem, że w domu szlachcica

Bieda, nędza ostatnia i chudoba ciężka
Jedna tylko chałupka i to z komornikiem,
Kolacya kapustką, a obiad barszczykiem...

Podobny skutek życia nad stan, marnotrawstwa, kończącego się ruiną materyalną zupełną, kreśli Krasicki w „Monitorze,“ 1772, nr. 99 [1]). Oto treść tej satyry: „Dnia wczorajszego zrana przyszedł do mnie człowiek w wytartej sukni, z wielkiem zawstydzeniem prosząc o jakiekolwiek zapomożenie; gdym mu się przypatrywać począł, poznałem, iż to był syn jedynak bardzo majętnego sąsiada rodziców moich, niegdyś zawołany junak i bardzo modny kawaler. Spytany o przyczynę nędzy, z płaczem odpowiedział, iż go marnotrawstwo przyprowadziło do tak nędznego stanu; wspomogłem go wedle możności, a gdy odszedł, nader obfitą zostawił mi materyę do uwagi. Przychodziło mi na pamięć, jak przed lat dwudziestu nie można się było do niego docisnąć, takie mnóstwo zbieranej (jak mówią) drużyny napełniało pokoje jego. Najsławniejsi junacy, szulernie, pijacy, trefnisie, cisnęli się pod skrzydła protekcyi dla wszystkich nie zbronnej. Nie raz, idąc piechotą przez ulicę, zbryzgany bywałem błotem od pląsającej jego kawalkaty; przyszło do tego, iż ów poszóstny panicz przyszedł do parokonnego szlachcica i ostatnią przyciśniony potrzebą, musiał się temu uniżać, na którego przedtem i patrzeć nie chciał.“

Na marnotrawstwo napada „Monitor“ kilkakrotnie, na wielkopańskie prowadzenie domu, trzymanie psiarni, kapeli, stu huzarów nadwornych, prowadzenie drogich stołów, karet paryskich, a zwykle zbytek taki kończy się ruiną, ucieczką za granicę przed dłużnikami („Monitor,“ 1773, nr. 97) [2]) — napada też na nieznany przedtem w Polsce zwyczaj zastawiania stołu wyszukanemi potrawami (1766, nr. 56); „cóż mówić o domach, w których droższe

[1]) „Spectator,“ I, 65, przypiski.
[2]) „Spectator,“ II, 19.

http://rcin.org.pl

pokoje, jak przedtem wioski. Co o stołach, na których więcej teraz srebra, jak gotowego do obrony żelaza (1767, nr. 66) [1]).

W ścisłym związku z marnotrawstwem stoi *karciarstwo*, zwyczaj również z Francyi przyniesiony; kilkakrotnie w satyrze na modnych paniczów „Monitor“ o niem wspomina (1767, nr. 5; 1767, nr. 79; 1767, nr. 81; 1768, nr. 21; 1779, nr. 49).

Takim marnotrawcem, rozpustnikiem, próżniakiem i zniewieściałym bywa zwykle *modny panicz*, typ nieznany dawniej, urobiony na francuskiej modzie, obyczaju, edukacyi za granicą lub małpowaniu innych, pędzący życie na hulankach, próżniactwie, grze w karty. Jedna z tych satyr ma formę pamiętnika, a raczej dowcipnego, a krótkiego sprawozdania z sześciu dni w tygodniu od poniedziałku do soboty („Monitor,“ 1767, nr. 5) [2]). Poniedziałek: „Wstałem o godzinie 9-ej i piłem The (herbatę). Potem fryzowałem i ubierałem się aż do godziny 11-ej. Od godziny 11-ej aż do 2-ej oddawałem wizyty gotowalniane. Od 2-ej aż do 3-ej obiad jadłem. Po obiedzie grałem w karty aż do godziny 5-ej. Po 5-ej byłem na komedyi aż do 9-ej. Od 9-ej aż do północy byłem na assamblach. Po północy spać poszedłem.

„NB. Dnia tego byłem trzeźwy.“

Następne dni w tygodniu mało różnią się od poprzedniego; zanotuje „kawaler“ we wtorek: „o północy wróciłem do domu, dałem hajdukowi w pysk, bo byłem złego humoru po przegranej“; w środę „kawaler“ upił się, w czwartek z tego powodu choruje; w piątek czyta niejaką „Magellonę“ romans (rozumie się francuski); w sobotę znów gra w karty.

Innym razem „Monitor“ (1767, nr. 33) opisuje idealną postać kawalera, który nie hołduje modzie, francuzczyźnie, próżności, nie gra w karty, nie pije, losem chłopów interesuje się, czyta nie romanse, lecz naukowe dzieła, nie kupuje nic na kredyt, słowem jest wzorem obywatela, Polaka i człowieka. W satyrze tej nie chodzi korespondentowi „Monitora“ o główną osobę, o wzór doskonałości, ale o ośmieszenie tych wszystkich, co uważają podobne uczciwe prowadzenie życia za błąd; sam korespondent podaje się za jednego z takich, stąd źródło satyry.

Ganiąc ówczesne pojęcie honoru, zupełnie różne od dawnej staropolskiej cnoty, mówi (1767, nr. 81): „Nowomodny honor polega na tem u kawalera, że może on kłamać, byle mu tego kto nie zarzucił, grać w karty, podług praw honoru nie potrzebuje długów płacić kupcom, może wyzuć kogoś z fortuny, choćby po-

[1]) „Spectator,“ II, 70. [2]) „Spectator,“ III, 64.

http://rcin.org.pl

dejściem, być hojnym dla płci pięknej, nakoniec ganić, cokolwiek się u nas w Polszcze urodziło, a to chwalić, co z Paryża lub Londynu do nas sprowadzono.“

W satyrze na *zniewieściałość* przedstawia nam inny znów typ modnego panicza (1768, nr. 29): „Wyjeżdża z ciężkiej potrzeby w drogę staruszek lat dwadzieścia mający; trzeba go dobrze owinąć w piernaty i karetę zamknąć, żeby go wiatr wilgotny nie zawionął. Słaby nieborak! twarz blada świadkiem jest sił pierwej starganych, niż nabytych doskonale.“ Biada „Monitor“ nad zanikiem rycerskości i chęci służenia w wojsku (1771, nr. 83): „Uchowaj Boże, żeby kto z tutejszej okolicy przystał do Regimentu, zaraz mu perswadują i najostatniejszych zażywają sposobów do utracenia mu, jeśli nie gustu i ochoty, to służby. Już mu przekładają podłość tego stanu, już jego trudy i prace, na których się sami cale nie znają, już nareszcie nie trzymają z nim kompanii, gardzą i posponują, jak najostatniejszym; jego munduru sukno przyzwoite randze Unter-Officera, lub kadeta odstręcza go od nich. Nie chcą na to pamiętać, że to proste sukno szamerowane zasługami daleko powinno być szacowniejsze, niż ich aksamity, nędzą ludzką galonowane; gardzą tym stanem, który ochrania ich majątki; przenoszą stan pychy, obłudy, nad stan posłuszeństwa i wierności.“ Takim jeszcze modnym kawalerem, późniejszym fircykiem, gdyż z tą nazwą fircyka w „Monitorze“ nie spotykamy się wcale, jest dworak (1771, nr. 16), który „rozumie, że dosyć jest, kiedy weźmie suknie à la mode, czuprynę wymyje, włosy w niej pod linię ułoży, brew wymuska, wąsiki na papilotki zakręci, wyczesze, wyszwarcuje; twarz, ręce, szyję, piersi, plecy wymydli, wypucuje, do Damy komplemencik wytnie, a czasem taki, jaki nie powinien być w ustach chrześcijanina; kilka razy na dzień, ba, i sto mało, będzie poprawiał wąsy, opasywał się, suknie obciągał, czuprynę głaskał, dla czego nosi zawsze przy sobie zwierciadło i w kościele nawet, gdy potrzeba galantomii, wyciąga, tak sobie postępuje, jak w domu. Więcej jeszcze na tem swoją dworakieryę zasadza, żeby każdego wyśmiać, wyszydzić, chytrze i obłudnie z nim postępować, miejsce koledze zepsuć, przy flaszcze zaś (którą powinien jaknajprędzej wysuszyć, a kieliszki gładziuteńko ścinać) najszczerszym przyjacielem pokazywać się.“

W innej jeszcze satyrze („Monitor,“ 1772, nr. 55 [1]) pióra Krasickiego, autorowi śni się, że jakiś anatom otworzył czaszkę mod-

[1]) „Spectator,“ III, 39.

http://rcin.org.pl

nego kawalera. „Gdyśmy każdą z osobna komórkę rewidować zaczęli, znaleźliśmy w jednej wiersze i piosneczki na honor Filidy, w drugiej historyę o Koloandrze wiernym, w trzeciej bardzo piękną miniaturę, wymalowany portrecik pewnej damy; gdy się anatom ku czwartej schylił, kichnął; a to była tabaka maroco.“

Prócz wymienionych wad, które chłostał „Monitor“ w modnych kawalerach, należą jeszcze: bawienie się w modną miłość, junactwo, pyszałkowstwo, powierzchowna pseudo-wiedza i obłuda.

Kilka satyr poświęca „Monitor“ takim amantom i udającym zakochanych. Miłość ówczesna była też wzorowana na wersalskiej modzie wzdychania, robienia czułych oczów, sielankach i sentymentalizmie. Czasami jednak trwała zbyt długo, aż do przesady, nim się skończyła związkiem małżeńskim, a winne temu damy, jak twierdzi „Monitor“ (1772, nr. 9) [1]), które czasami lata całe się namyślają. Jednym z przykładów takiej miłości jest list p. Mathuzalskiego do „Monitora“: „Nie wiem czy było wiadomo W. M. Panu przywiazanie moje do godnej osoby Imć p. Doroty na Grygach i Wykwintach Kryglewiczównej. Nie wiem, czyli W. M. Pan słyszał przynajmniej, przez jakie mnie labirynty wiodła; 26 lat miałem, gdym się jej oddał za niewolnika, więcej jak 30 strawiłem na jej usługach; tandem pojąłem siwiuteńką jak gołąbeczka. Nie spodziewając się na mamki i niańki expensu, żałujemy upłynionego czasu, ale zważ W. M. Pan, jeżeli nie ona sama niebożątko winna. Spodziewam się, iż nam W. M. Pan powinszujesz, mnie osobliwie, żem przecież doczekał się nagrody statecznie wiernej, ale podobno już trochę niewczesnej miłości.“ To samo „kawalerowie modni, idący za hasłem nieprawej wolności, targnęli się na stan małżeński. .“ „nie chcąc jednak uchodzić za dzikich i owszem szczycąc się nader delikatną sentymentów czułością, wzięli sobie za maksymę patryarchy swego Don Kiszota przysłowie: iż kawaler bez Amantki, jest to samo, co drzewo bez liścia. Stąd i w damskiej płci nastał nowy rodzaj Dulcyneów, Klorynd, Fillidów etc.“ [2]) („Monitor,“ 1772, nr. 52).

Gdzieindziej mówi (1767, nr. 16): „nie czyni wprawdzie miłość u nas w Polszcze tak okropnych skutków, jakie na teatrach widzimy. Żaden tu dla niej w łeb sobie nie strzelił, żadna się nie truje; z tem wszystkiem wielką i nienagrodzoną szkodę młodzi naszej przynosi.“

Uwydatnił tę szkodę Gracyan Piotrowski w satyrze (1770, nr. 24) tracących pieniądze dla kobiet płytkich, lekkich obycza-

[1]) „Spectator,“ II, 1. [2]) „Spectator,“ V, 49.

http://rcin.org.pl

jów, nie dorównywających ni urodzeniem, ni wykształceniem zakochanemu. Oto zakochał się kawaler w Nigrynie, córce jakiejś praczki i oszusta, próżnującej, wyłudzającej pieniądze na swe stroje od głupiego amanta.

Powiedz sumiennie, wieleż w groszu i klejnocie
Poszło na dar od ciebie Nigrynie niecnocie?
Skąd trzewik złotem tkany, skąd robron nie wązki?
Jak łąka w kwiat rozkwitły, skąd złote podwiązki?

Wszystko to za pieniądze zakochanego, który ostatecznie zrujnował się.

Niemasz grosza. Gospodarz, cerulik natrętem,
Perukarz, szewc i krawiec chcą wziąć za rzemiosło
Nagrodę. Szemrzą cicho i już się zaniosło
Między nimi: by żaden na twój kontrakt prosty
Nic nie robił...

Teraz więc żeń się kawalerze, wybucha autor, lecz cóż powiedzą twoi rodzice, przodkowie — kiedy im powiesz jakie „twej Nigryny urodzenie, herb, posag...“

Lecz darmo usiłuję wstrzymać cię od zguby,
Przeciw Nigrynie dyskurs zdaje ci się gruby.
. . . . . .
. . . . . .
. . . . . idź, idź, trudna to praktyka
Bez postronka ślepego wstrzymać miłośnika.

Rezygnuje autor zupełnie z tego, ale zwraca się do innych, ostrzegając ich przed fałszywym krokiem w życiu:

Uciekajcie od Nigryn, Albin, jak od węża,
Te bowiem wyprzątają kieski i szkatuły,
Te sprawiają zacięty umysł i nieczuły,
Te tracą gust do nauk, do prac i zabiegów
O dalsze życie...

One nakoniec

. . . . . solenne małżeństwa przysięgi
Uprzedzają, za nimi pomsta niebios idzie,
Kapieje życie potem w nędzy i ohydzie. [1])

Innym znów typem modnego kawalera jest junak, zawadyaka, pseudo-rycerz, często tchórz nawet.

[1]) O satyrach Piotrowskiego. Ign. Chrzanowski: „Z dziejów satyry.“

http://rcin.org.pl

Za Sasów ginął powoli typ obywatela żołnierza, broniącego ongiś kresów wolnej Rzeczypospolitej, rycerska szlachta w czasach Sasów, nie mając ujścia dla rycerskiego rzemiosła, rozpiła się, jej rola w społeczeństwie obrońców Ojczyzny zredukowała się do burd, awantur i pojedynków, zajazdów, dlatego też pisze „Monitor,“ że „są tacy, którzy pod ozdobą przewieszonej junackim kształtem ładownicy, uzbroiwszy się niezwyciężoną łosicą, bohatyra okazując, Don Kiszotowie nowi, żadnej karczmy bez historyi ominąć nie mogą, wybierają podatek nowego rodzaju, gdy jedni za gotowe pieniądze kupują od nich spokojność swoją, drudzy, osobliwie karczmarze, sowitym trunkiem grzbiet opłacają, każdy roztropny człowiek jak zapowietrzonych omija i woli uwłóczyć wygodzie swojej, niźli wpaść w tak sromotne i razem niebezpieczne społeczeństwo.“ (Monitor,“ 1766, nr. 75).

W innym numerze (1767, nr. 51) niejaki Śmiałecki, idąc za prądem czasu, postanowił szukać sławy w pojedynku i za ofiarę swojej donkiszoteryi obrał sobie pewnego człowieka chudego, bladego, nie stworzonego na wygląd do rycerskiego rzemiosła. Rozpoczął od zaczepek, ten mu ustąpił, wówczas powiedział parę grubijaństw. Od słowa do słowa przyszło do pojedynku, skończyło się tem, że szczupły człowieczek „ciął go przez pysk, aż się szabla na brodzie oparła. Odtąd ma naukę, aby nie wszczynać awantur i pojedynków.“

Pojedynki, burdy i awantury rozpowszechnienie swoje znajdowały w zupełnej bezkarności. Napada „Monitor“ na sądy, skazujące za zabójstwo w pojedynku na banicyę, z której zazwyczaj banita nic sobie nie robił (1773, nr. 6—7), kreśli (tamże) typ takiego junaka, pojedynkowicza, skazanego na banicyę. „Raz, prawi, idę sobie ulicą: aliści spotykam się z pewnym junakiem. Widzę, że wąsy kręci i na mnie marsem spogląda, hop go tedy bez ceremonii w pysk, a potem do pałasza. On, gdym go w ciasnym kącie zachwycił, nie mogąc uciec, również do pałasza, chcąc się bronić, ja nie czekając, nim mi się złoży i nie sądząc za potrzebę zachować ustawy pojedynku, ponieważ sekundantów nie mieliśmy, tak dobrzem go po karku liznął moją kochaną szlifowaną szabelką, aż się głowa na ziemi oparła i on cały za głową poszedł; kończyłem moją drogę z tryumfem, szablę ze krwi ocierając i po kamieniach nią krzesząc, zostawiwszy bez głowy i bez duszy tamtego junaka.“ Skarży się „Monitor“ (1767, nr. 66), że „przedtem mocą wojska i liczbą ludzi wojowali Polacy, a dziś sam à sam jeden z drugim potyka się gracko.“

http://rcin.org.pl

Obok modnego kawalera, fircyka, należy postawić modną damę dworską, która rozumie tylko, „aby się pięknie ufryzować i wieżę Babilońską, którą modnym kornetem zowią, ze wstążek i koronek misternie wystawić sobie na głowie, pięknie i gustownie ubrać się, uperfumować, u gotowalni więcej czasu trawić, potem albo wizyty oddawać, albo siedzieć w oknie i gachów wyglądać. Gdy zaś ci się poschodzą, wybierać w nich jak w uleżałkach: ten piękny, ale nie polityk; ten polityk, ale niezgrabny; ten odludek małomówiący; ten nadto gadatliwy; ten niczego, tylko że za nizki; ten wysoki, ale chudy; ten i piękny, i wysoki, i tłusty, cóż kiedy chudypachołek. Rzeknijże W. M. Pan do niej: „A gdyby też Mościa Panno wziąć jaką książeczkę“? Odpowie: „Pfe! albo ja to mężczyzna? co mnie po takiej zabawie? — ale prócz tego ja czytam Kolloandra, Chryzeidę, Magellonę, Banialukę. — Czyliż to nie dosyć?“ Raziły „Monitora“ te wszystkie nowomodne damy, zepsucie kobiet, swoboda towarzyska, emancypacya, wykwintne stroje dam, edukacya dziewcząt na wzór francuski, używanie bielidła i barwiku, biadał nad zanikiem onych staropolskich matron, pełnych cnót, których miejsca zajęły podeszłe staruszki o wątpliwych wdziękach, chcące być zawsze młodemi, Cała to galerya postaci niewieścich; nie dziw, że przeszły z czasem do satyr Naruszewicza i Krasickiego oraz do komedyi Bohomolca i Zabłockiego; spotykamy się z niemi jeszcze w XIX wieku u Fredry.

W jednej z satyr, zatytułowanej „Manuskrypt chiński“ (1765, nr. 58, 59, 60, 62, 66, 67, 70) kreśli obraz podróży po Polsce i wrażenia, jakie odbiera niejaki Imcip. mandaryn chiński; wybrał się on w podróż siedmioletnią na zwiedzenie krajów europejskich, a to w tym celu, aby, poznawszy umiejętność Zachodu, mógł je przenieść na grunt swojski i co dobrego w nich znajdzie i w swojej Ojczyźnie mógł zaprowadzić. Co sześć miesięcy ów mandaryn przysyła cesarzowi chińskiemu sprawozdanie ze swej podróży; jakimś szczęśliwym trafem „Monitor“ otrzymuje kopię tego manuskryptu w którym jest opis podróży po Polsce. I oto przez usta mandaryna chińskiego „Monitor“ będzie wypowiadał swoje uwagi i spostrzeżenia o Polsce, utrzymując całość w ramach satyry. A więc *o wychowaniu kobiet* „powszechne jest rozumienie, że córki wcale nie potrzebują nauki lub wydoskonalenia rozumu, ale że dość na tem, że są skromne, przystojnie się sprawują i gospodarstwo dobrze znają, jakby ta płeć niewieścia z przyrodzenia do nieumiejętności była stworzona.“ Potem, rozumie się

http://rcin.org.pl

źle wychowane—są złemi i rozpróżniaczonemi żonami i matkami, oddając się bezczynności i żyjąc z zaciągniętych długów męża.

Satyra na modne wychowanie dziewcząt („Monitor," 1772, nr. 11—„Spect." I, 53). Matka uważa w córce za wadę, że oczyma nie umie przewracać, że wzdychać nie chce, chodzić po modnemu, mówi to, co myśli, a przyczyna tego, jak sądzi matka, to „wieśniackie grubijaństwo, iż lubo od 6-iu miesięcy bawi się ze mną w tem stołecznem mieście, jeszcze gotowa się zapłonić i oczy spuścić."

Skarży się „Monitor" na tak pojętą edukacyę: „Jest nad czem ubolewać, iż osobliwie w edukacyi płci damskiej wszyscy się teraz do światowości i mody garną. Ułożenie powierzchowne celem jest teraz i najpierwszym i czasem jedynym wychowania panieńskiego („Monitor" 1772, nr. 11—„Spect." I, 53).

Kreśli „Monitor" obrazek jednej z takich kobiet: „Chlorindzie przynoszą kawę do łóżka i to dopiero o godz. 10-ej — ma wedle siebie dwie dziewczyny pokojowe i siedzi aż do godziny pierwszej przy zwierciadle lub gotowalni. Po obiedzie gra do godziny piątej, albo też jedzie w odwiedziny lub one przyjmuje, ku wieczorowi udaje się na operę lub komedyę, nie żeby się czego nauczyła, albo żeby po utrudzeniu gospodarskiem rozrywkę sobie uczyniła, ale żeby się z wszystkim strojem swym popisała. Powróciwszy do domu pyta się dziewki, wiele na jutro pieniędzy na wydatek potrzebuje i te sługa sama ze szkatuły weźmie, napotem posili się, rozebrać się każe i po północy idzie do spoczynku, przed którym naprzód mężowi pilnie zaleci, aby nazajutrz to a to dla niej ze sklepów przynieść kazał. Do dziatek swych małych ledwie raz na tydzień zajrzy, gdyż krzyku dziecinnego znieść nie może, tymczasem dziatki pospolicie najgorzej wtenczas krzyczą, gdy ona do izby ich wnidzie, przeto że matki nie znają. Gdybym był w Chinach, pod ten czas, gdym był mandarynem, o takowych niewiastach dowiedział się, pewniebym one przed sąd zawezwać kazał, takowe albowiem osoby w nieszczęście wprawują domy całe, domów zaś wielu zniszczenie jest, stanowi i dobru pospolitemu nader szkodliwe" (1765, nr. 58).

W pamiętniku pewnej damy (1767, nr. 36) [1]) — satyrze pokrewnej i pisanej na wzór dyaryusza zabaw pewnego kawalera (1767, nr. 5), ośmiesza „Monitor" pustą i wietrzną damę, która prócz strojenia, hołdowania modzie, uważająca na ówczesny „bon

[1]) „Spectator," III, 66.

http://rcin.org.pl

ton," niczem się nie zajmuje. Oto przykład: „*Środa.* Wstałam o godz. 10-ej i postanowiłam cały dzień bawić u siebie incognito. Od 11-ej do 12-ej, zamknąwszy się w moim gabinecie, układałam sobie minę i uśmiech p. Umizgalskiej. NB. trzeba się dowiedzieć, jakiej ona wódki używa do utrzymania gładkości twarzy. Od 12-ej do 2-ej naradzałam się z krawcem, jakiego koloru mam sobie robron sprawić, ale i dotąd jeszcze nie jestem determinowana..." „O godz. 4-ej odmieniłam przedsięwzięcie, pojechałam na assamble. Nie chciałam być na komedyi, dowiedziawszy się, iż miała być polska: trąci grubijaństwem języka i dowcipu polskiego. NB. Umizgalska miała gustowny garnitur." Inne niewiasty nazywa „Monitor" Salamandrami, powstając na zepsucie kobiet (1768, nr. 3) [1]). Taka Salamandra „przyjmuje w łóżku wizyty od mężczyzny, gra z nim w karty całe odpołudnie, przechadza się z nim dwie lub trzy godziny przy miesiączku, w ustronnem posiedzeniu szeptami się zabawia i bardzo się gorszy, gdy mąż tak nieroztropny, lub matka tak surowa, że zabraniają jej tak niewinnych swobód i rozrywek."

Dalej szydzi „Monitor" z modnych żon „gustu dobrego" jak się wyraża („Monitor," 1767, nr. 71) [2]) w satyrze, przypominającej fabułą „żonę modną" Krasickiego. Tak samo, jak tam, ożenił się zamożny zupełnie człowiek z damą ze świata, ta postanowiła wszystko w jego domu zmienić, stosując się do „gustu dobrego," a więc wydaje ogromne sumy na umeblowanie „à la Grecque," sprasza gości, urządza przyjęcia i co za tem idzie, rujnuje szlachcica.

Skargi małżonków na modne żony drukował chętnie „Monitor (1766, nr. 76) [3]). Skarży się małżonek na żonę, że go rujnuje, że „dom jego stał się magazynem mód zagranicznych." „Gdybyś W. M. Pan wszedł do pokoju żony mojej, rozumiałbyś, żeś jest w Pekinie, taka w nim mnogość farfur, pagodów, parawaników etc. W każdym pokoju postrzeżesz W. M. Pan kosztowne, a na nic niezdatne fraszki." Inny małżonek stroskany pisze do „Monitora" (1778, nr. 21): „...umyśliłem ją widzieć czasem zrana i przytomnością swoją przypomnieć jej prawa mężowe: wierzyć że W.M. Pan temu będziesz? Ile razy idę do niej, powiadają mi, że śpi. A jeżeli mimo tego wchodzę, woła z cholerą, czy umyśliłem przeszkadzając snu, życie jej wydrzeć? Pyta się, czego chcę od niej— czego chcę od niej? Piękna kwestya. Powracam zmartwiony,

---

[1]) „Spectator," II, 66. [2]) „Spectator," III, 69.
[3]) „Spectator," III, 69.

http://rcin.org.pl

w nadziei, że przynajmniej, jak wstanie, szczęśliwy jej widzenia upatrzę moment, ale to są perukarze, norymberczyki, francuzki, krawcy, kupcy, którzy ją otaczają. Skoro się pokażę, rychtują rejestrami do mnie, że uciekać muszę.“

Jak satyry „o modnych żonach“ znalazły następnie artystyczne obrobienie i uwiecznienie w literaturze przez Krasickiego w „Żonie modnej,“ tak też wogóle każda z satyr na łamach „Monitora“ znajdzie prędzej czy później w literaturze pięknej swój wyraz. Tu na zakończenie przytoczmy jeszcze dwie tej samej treści. Jedną z nich pisze niejaki Ochotnicki (1769, nr. 51) (kto ukrywa się pod tym pseudonimem, niewiadomo). Ochotnicki był na wesołem zebraniu, na którem rozprawiano o niewierności małżeńskiej. Jako przykład wierności żon, jeden z kawalerów opowiada znaną historyę o Konradzie III, który, oblegając pewne miasto, pozwolił niewiastom wyjść z niego wraz z tem, co mają najdroższego. Te na ramionach wyniosły swoich mężów. Ochotnickiemu po powrocie do domu śni się, że jedno z polskich miast (Warszawa) jest przez nieprzyjaciela obleganem i tak samo dowódcy nieprzyjaciół pozwalają wyjść niewiastom wraz z tem, co mają najdroższego. Cóż się okazuje? jedna z nich niesie wór na plecach pełny saskiej porcelany, druga gacha swego, trzecia ulubioną małpkę, czwarta pieska bonońskiego i t. d., jedna tylko dźwiga męża wraz z pudłem brabanckich koronek, ale i ta, nie mogąc tego podwójnego ciężaru unieść, męża zostawia, a pudło niesie na barkach.

Chcąc wyszydzić owe modne żony i modne stołeczne damy, „Monitor“ (1767, nr. 21) [1]) opisuje młodą mężatkę wychowaną na wsi, zestawia ją w zręczny sposób z różnemi damami stołecznemi, zarzucając jej, że nie mdleje, nie ma migreny, nie spazmuje, do amantów słodkich oczów nie robi, a „już sześć miesięcy mija, jak za mąż poszła, a jeszcze męża kocha, dewotka tej słabości podlegać może, ale nie w Warszawie mieszkająca dama,“ na domiar złego „siedzi w gotowalni, nie mając przy sobie kawalerów,“ słowem, wykracza przeciw modzie, a „w Warszawie łatwo grube występki przebaczane bywają, ale przestępstwa mody nigdy nie darują.“ Owa dama, wykraczająca przeciw tylu przepisom mody, nie wie nawet, jak pomnożyć swe wdzięki, bo „są wdzięki zapachu, wdzięki w mówieniu, wdzięki utyskiwania na złe, które się cierpi i uskarżaniu na złe, którego nie cierpiemy — oto przy-

[1]) „Spectator,“ III, 30.

http://rcin.org.pl

kład: „pół roku spędziła, nie skarżąc się na migrenę, to jeszcze. daruję, ale że przez ten czas na spazmy, na wapory nie stękała, tego wybaczyć nie mogę; bo tak czynić, jest na złe używać zdrowia.“

Obok modnej damy i modnej żony należy postawić *modną staruszkę*, która chce być zawsze młodą, odbierać hołdy mężczyzn i stawać do recordu z młodemi damami. Pewien korespondent „Monitora“ znalazł się właśnie w towarzystwie dam, z których jedna ma lat 80, druga 60 lat, trzecia 40, a czwarta 22 — każda z nich gani starszą od siebie, że udaje jeszcze młodą, powierzając swe uwagi korespondentowi „Monitora.“ I tak 80-letnia dama twierdzi, że różnica wieku między nią a 60-letnią wynosi tylko dwa dni, 60-letnia mówi, że o pół roku starszą jest tylko od 40-letniej, nakoniec 40-letnia dama upewnia, że urodziła się w jednym i tym samym roku z 22-letnią swoją siostrzenicą.

Napada „Monitor“ na *gadatliwość kobiet* (1768, nr. 35): [1]) „Chwalono niektórych Oratorów, iż o każdej rzeczy mogli długi czas mówić. Trzeba w tem ustąpić honoru damom, między któremi wiele jest takich, które przez kilka godzin mogą mówić o niczem. Znałem jedną—mówi „Spectator“—która, nic nie pomyśliwszy, miała długą oracyę o jednej nitce.“ Rozróżnia „Monitor“ kilka gatunków takich oratorek, najpierwsze to te, które umieją pasye wzbudzać w człowieku, z tych rodzaju była żona Sokratesa, 2) te, które są doskonałe w ganieniu innych, 3) mają za cel świegotliwość, do 4) gatunku zalicza żartowniczki, nowiniarki, bajeczniarki i inne tego rodzaju oratorki. Te same mniej więcej gatunki oratorek rozróżnia Krasicki („Monitor,“ 1772, nr. 54) (nawiasem wspomnę, że obie satyry biorą źródło w „Spectatorze“ [2]), poświęcając dłuższy ustęp oratorkom t. zw. panegirycznym. „Trafiło mi się być słuchaczem jednej z tych oratorek (panegirycznych). Opowiadała więc przymioty wielkie sąsiadki swojej, przykładne nabożeństwo, uczęszczania do kościołów, rząd domu wyborny, skromność w stroju, wstrzemięźliwość w słowach. Na tym punkcie gdy się zastanowiła, chcieliśmy już świętą ową matronę wykrzyknąć. Wtem westchnąwszy, oratorka nasza rzecze: żal się Boże! że zbyt w ścisłej konfidencyi żyje z N.N. i lubo ja w tym nic złego nie widzę, przecież ludzie gadają, a niektóre wizyty skryte w miejscach osobnych, domowników na ten czas

[1]) „Spectator,“ III, 27.
[2]) „Spectator,“ III, 27.

http://rcin.org.pl

pod różnemi pretekstami oddalenia, zamykania się nakoniec w jednym gabinecie, wszystko to sprawuje podejrzenie. Niech mnie Bóg broni sądzić źle o bliźnim, ale radabym z serca, żeby tego niebywało, wszystkich zaś W. M. Państwa o sekret proszę; było zaś nas u stołu dwudziestu czterech siedzących, oprócz gromady słuchających pilnie domowników.“

Nie brak było i wśród mężczyzn takich oratorów, zajmujących się *obmową*. „Wyrwie się naprzykład który z nich, jak Imć p. Filip z Konopi na Imć p. Jakóba z tem słowem: O! jakaż to w tym człowieku wyniosłość! jaka pycha i duma! Patrzcie no W. M. Panowie, jak się to nadął w karecie, że ledwie nie pęknie.“ „Podobnież p. Franciszka będzie mówiła o p. Teresie: jakaż to zalotnica, jaką kręcicka, jaka umizgalska, wszędzie jej pełno, do każdego się umizga i wdzięczy“ (1771, nr. 62) [1]).

Czasem, narzekając na zepsucie obyczajów, „Monitor“ (1771, nr. 78) bierze w obronę kobiety. „Nie ich to jest wina, na edukacyę i społeczność narzekać mamy. Damy, niech wybaczą słowu, są to małpy, które co w nas widzą, dla przypodobania się toż czynią. Gdyby nic więcej, prócz cnót i dobrych czynności w nas nie widywały, upewniam, żeby same poczciwemi były.“ Oburza się „Monitor“ na uwodzenie kobiet, na rzucanie tłustych i sprośnych paszkwilów, rzucanych na płeć piękną. „O, jak przykro uszom cnotliwym słyszeć, gdy jeden zacznie się szczycić, jak podchlebnemi karesami nie na jednej damie wymógł więcej, niż sumienie pozwala.“ Dalej wyszydza *nowomodne stroje*, zarówno u kobiet, jak i mężczyzn, używanie woalki na twarz, noszenie brylantów w uszach, „czasem postrzegłem niektóre śrzód zimy z odkrytemi piersiami, a ręce w jakimś pokrowcu futrzanym trzymające; które z nich chcą się wdzięczyć, ściskają się tak mocno w stanie, że prawie jak w pół przecięte robaki wyglądają, do tego zaś zażywają jakiegoś narzędzia zdrowiu, moim zdaniem, wielce szkodliwego, który sznurówką zowią.“ „Tak samo strój męski się zmienił: dawny kontusz i karabele zastępują pończochy i szpadki, w towarzystwie źle traktują szlachcica (1768, nr. 5), dlatego, że w polskiej sukni chodzi, wychwalają tam strój francuski, mowę, język i obyczaje francuskie, a co polskie ganią.“ „Monitor,“ 1780, nr. 72: „Pierwej ojczysty ubiór boki Polaków naszych okrywał, teraz jedwabiów, aksamitów pełno,“ „pierwej proste i rzadkie rydwany, częstsze siodła miasto poduszek w dro-

[1]) „Spectator,“ IV, 7.

http://rcin.org.pl

dze, teraz bez karet drogo zrobionych jeździć nie chcą.“ „Nie dopytasz się teraz w sukniach owego półgranacia, szkarłatu, fioletu, ani w materyach aksamitu półpalcowego, atłasu i adamaszku; zginęły i insze materye od farby i gatunku uczciwie i pracowicie przystojne“ (1769, nr. 75). Z innych też względów napada „Monitor“ na zwyczaj strojenia się, gdyż „jak wiele ta moda pieniędzy wyprowadza za granicę“ (1771, nr. 24), kilkakrotnie przygania (1769, nr. 73—74) nowej modzie strojenia się, szczególniej u dam, której „jeden strój kilkunastu z familii jest wsparciem (1772, nr. 65), wyszydza używanie bielidła i barwiku (nr. 102—103) [1]).

Do cudzoziemszczyzny zaliczyć trzeba *tytułomanię*. Oburza się jakiś szlachcic (1775, nr. 23), że tytułują go W-nym, kiedy on „z dziada pradziada jest Jaśnie Wielmożnym. „Chciejże się W. M. Pan nauczyć, że ja listów nie przyjmuję takowych, w których jest umniejszono to, czegom wart z Antecessorów moich.“ Powstaje „Monitor“ na przywłaszczania sobie hrabiowskich tytułów. „Polski naród musi być naród grafów, ponieważ żaden Polak nie był widziany za granicą, któryby się nim nie mianował“ (1765, nr. 39).

Do cudzoziemszczyzny zaliczyć trzeba jeszcze *gazeciarzy* i *grafomanów*. „Nie masz, moim zdaniem, uprzykrzeńszego i brzydszego ludzi gatunku, nad onych, którzy gazetek zbieraniem bawią się i niemi kraj zarażają. Żniwo dla tych, gdy jaka rewolucya, wojna, zamieszanie, albo interesa między familiami, w domu, czy u postronnych wynikną. Wtenczas właśnie dla tego cechu wyborna pora do rozsiewania tysiącznych głupstw i plotek.“ Owi gazeciarze, t. j. nowiniarze, jak ich nazwać, są „gadułami,“ „natrętnikami,“ „szalbierzami,“ „wielką oni przynoszą szkodę publice.“ Na gazeciarzy również powstaje „Monitor“ w 1771, nr. 28. Jabłonowski w „Skrupule bez Skrupułu“ też im sporo miejsca poświęcił.

O *grafomanach*, Chwałpragnieniczach mówi „Monitor“ (1773, nr. 9), „że są podobni do kokoszy, która dla jednego jaja przeraża swym wrzaskiem całe sąsiedztwo, gdacząc z całej siły,“ lub do góry, „która ogromnem jęczeniem napełniła okolice rozległe, dając znać o swym połogu, lubo nie urodziła, tylko jedną mysz.“ Tak ci oni; ulęże ten i ów dzieło najwięcej półarkuszowe, a duże libry wyszafuje na listy, donosząc o tem komu tylko może. „Oj,

[1]) „Spectator,“ I, 29; II, 33.

http://rcin.org.pl

napisałem! Oj, już i wydrukowano.“ Wyperswadować zaś („Monitor,“ 1772, n-r 77) [1]) złym pisarzom, żeby nie pisali, rzecz bardzo trudna, gdyż przekonać ich, że źle piszą, nie można, a odebrać im pióra, będą pisali po ścianach, zamknąć zaś i od społeczeństwa oddalić niepodobna, boby miasta opustoszały.“

Nakoniec i powierzchowną wiedzę, t. zw. pseudo-filozofów, wyszydza „Monitor“ (1765, n-r 68), poddając surowej krytyce ludzi, udających ludzi nauki, a w rzeczywistości posiadających wiedzę niegruntowną, powierzchowną: jeden z nich szeroko rozprawia o genealogii końskiej, drugi występuje przeciw zabobonom i strachom, trzeci jest zwolennikiem Voltaire'a. Wystarczy jednak, aby zwykły fakt, jak nadchodząca burza, przyprawiła ich wszystkich o strach. „Poprzysiężony nieprzyjaciel zabobonów wołał, aby psa wygnać z pokoju. Drugi prosił przez swoją wspaniałość o larendogrę, trzeci w zamieszaniu w dobrym porządku umknął za piec.“

Na cudzoziemszczyznę zapatrywał się „Monitor,“ jako na zło, które przynosi narodowi, ganił i wyszydzał, mając dobro pospolite na celu, z drugiej strony jego redaktorowi nie podobała się ta cudzoziemszczyzna, jako szlachcicowi starej daty. Przytoczę dłuższy ustęp, będący wyrazem stanowiska, jakie zajął „Monitor“ względem cudzoziemszczyzny: „Proszę być teraz człowiekiem starych obyczajów (których jedynie cnota z poczciwością była wymiarem) w wesołem jakiem posiedzeniu, upewniam, że zerwałby oba boki od śmiechu. Bo, że pominę owe nieustannie czynione Bachusowi ofiary gęstem kieliszkowaniem; owe żwawe o pierwszeństwo zatargi w szalonem kołowaniu się,“ „owe nowomodne koperczaki; owe miłosne oświadczenia na urząd wypracowane; owe przed malowanemi nie bez obrazy Bożej obrazami, wzdychania, klęczki i czołobitności, z którymi się na tym placu rota smorgońskich gaszków i półgłówków popisuje.“ „Naprzód więc „staruszki podeszłe,“ usiłujące wszelką mocą „okazywać 15-letniej damy żywość i układać twarz zwiędłą do umizgów.“ „Gdy widzieć będzie damy i dameczki teraźniejszej edycyi, w tysiącznych stawające bez stałości odmianach.“

„A cóż mówić o naszej gaszkowatej kawaleryi? która to z innym twarzy ułożeniem i kształtem postawy płaszczy się u nóżąt bogiń swoich, z innym — umie ciepłym nadskakiwać wdówkom, z innym—formuje sobie powabne oczu rzucania, z innym—

[1]) „Spectator,“ VI, 16.

http://rcin.org.pl

dobywa zwierciadełek kieszonkowych, piórek do zębów, chustek pachnących, wódek gatunkami skropionych.“ Zdawałoby się owemu mężowi, że wpadł w jakieś towarzystwo, w którym wszystkie osoby są na śrubach, a członki na sprężynach.“ „Dziś świat— skarży się „Monitor“ — nie szanuje nic tak wysoko, jak zawsze odmieniające się zwyczaje, co *nową modą nazywa*.“

Zwróćmy się z kolei do drugiej grupy wad, znanych pod nazwą *sarmatyzmu*.

II.

Cóż to był sarmatyzm? jakie jego objawy, na czem się zasadzała treść jego? Skupiał w sobie wszystkie złe pozostałości po czasach saskich, czasach upadku Rzeczypospolitej; wady te zapewne gorsze były, niż cudzoziemszczyzna, bo obejmowały szersze warstwy szlacheckie, a więc nieuctwo, próżniactwo, zaściankowość, wstecznictwo, przesądy, ciemną wiarę w zabobony, wróżby, kalendarze, pijaństwo, prostactwo, słowem wszystko streszczające się w zasadzie: „Polska nierządem stoi.“ To w życiu. A w literaturze: panegiryzm, makaronizm, napuszoność języka. Miał co gromić „Monitor“ i obfity zbierał plon do swej satyry na *sarmatyzm*.

Zacznijmy od satyry na *anarchię, przesądy szlacheckie* i *przywileje*. Karci „Monitor“ ostro tych, którzy na wszystkie sposoby poprawy Rzeczypospolitej z bierną i niemądrą rezygnacyą powtarzają: „Mospanie, dobrze nam tak, jak jesteśmy.“ Rozwijając myśli swoje (1766, nr. 89), wyszydza owo klasyczne dla naszego krótkowidztwa „Polonia confusione regitur“ i odpowiada w tych słowach (1766, nr. 91) na ono „Mospanie, dobrze nam tak, jak jesteśmy“: „W wieku naszym, kiedy Francya o wzmocnienie sił i przymnożenie ludności myśli, kiedy się Anglia o nowe osady i ugruntowanie potęgi morskiej stara; kiedy Holandya handel swój coraz bardziej rozkrzewić pragnie; kiedy się wszystkie narody ku podźwignieniu zmagają; mówić, iż dobrze nam tak, jak jesteśmy, nie zdaje mi się rzeczą przyzwoitą.“ To samo wyrażają owe słowa: „Nie bywało tego przedtem“ (1773, nr. 3), są to właściwe polskie słowa, ni skąd nie pożyczone, w Polszcze się urodziły, w Polszcze wzrosły i od niepamiętnych lat zadawnione panują.“ One są przyczyną wszystkiego złego w Polsce, sejmiki i sejmy rwą, rozkrzewiać się rzemiosłom i rękodziełom nie pozwalają, w pośmiech podają innym narodom. „Nasłuchać się mo-

http://rcin.org.pl

żna wszędzie tych i tym podobnych piosnek: o tempora! o mores! Nie znali tego przodkowie nasi. Kiedy tego nie było, lepiej się nam działo. Jak Polska Polską nie widziano, żeby...“ etc. etc.

„Oburzała się szlachta (1765, nr. 46) na książki mądre „O skutecznym rad sposobie,“ których autor wyraził swoje zdanie, że inaczej z nierządu i anarchii, pożerającej nas, nie wydobędziemy się, chyba się wrócimy ad pluralitatem, którą od wylężenia się corruptae vocis veto porzuciliśmy byli na zgubę kraju i pierwszej sławy naszej wieczny upadek...“ „jak Bożyszcze jakie szanowaliśmy i w tem bałwochwalstwie zostawili nas jeszcze przodkowie nasi, że gdyby jeden sąsiad gorzał, a drugi zawołał, niemasz zgody ognia gasić, gotowiśmy byli z największą naszą szkodą ratunku odstąpić.“

Przeciwną była szlachta, aby dopuszczać mieszczan do urzędów i pod względem prerogatyw praw równać ją ze szlachtą (1765, nr. 6). „Odpowiesz mi W. M. Pan, że tam lubo mieszczan dopuszczono, szlachtę jednak nie ekskludowano. Ale czyż się przed tymi Ichmościami szlachcic tam stawający będzie mógł docisnąć sprawki, każdy z pacyentów niezawodnie do nich udawać się będzie, bo im nizkie ichże urodzenie i do doskonalszego Prawa nauczenia się i do punktualniejszego spraw dopilnowania więcej pozwala czasu.“ Bo szlachcic „musi przecież w karteczki pograć,“ „flaszkę wypić,“ „trzeba pójść do tej i owej,“ nie wspominając tych „nagłych wyjechania potrzeb bądź na wesele, chrzciny, zrękowiny, bądź na psy w pole.“

„Czyż już do tej teraz przyjdziemy niewoli — oburza się szlachcic-sarmata—że chcąc coś zarobić, będziem musieli, tak jako mieszczanie, pilnie prawa się uczyć i z jak najusilniejszą przytomnością powierzone sobie czytać papiery.“

„Ach! niech zginie to Prawo, publikuj W. M. Pan, jak możesz, w swoich kartach najprędzej tę tak okrutną stanu szlacheckiego krzywdę, azaż ziomkowie nasi, braterską zapaleni miłością, zniosą tak w niwecz obracającą konstytucyę, a uchwałą takową, ażeby odtąd ani wygodnie żyć, ani uczciwie chodzić, ani co zarobić nikomu nie wolno było, tylko jednemu szlachcicowi...“

Również chęć zaprowadzenia reformy włościańskiej wywoływała oburzenie i krzyki niezadowolenia—tak było na sejmie roku 1780, że cały projekt kodeksu, mimo starań króla, odrzucono z wrzawą: „nie masz zgody.“ W dyaryuszu zapisano rezolucyę: „niszczemy i tych praw wskrzeszać i aprobować nie będziemy.“[1])

[1]) Korzon: „Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta“ tom I.

http://rcin.org.pl

Ośmiesza „Monitor“ poglądy szlachty na reformę włościańską kilkakrotnie. „Jak tylko się ta wieść po kraju naszym rozeszła, że J. W. Zamoyski ledwo nie za najpryncypalniejszy punkt szczęśliwości i obfitości kraju naszego, w prawach nowo ułożonych kładzie: uwolnienie chłopów od poddaństwa natychmiast, nic tu u nas w całej okolicy słyszeć się nie daje, jak tylko same narzekania,“ że „uwolnienie chłopów upadek Polski przyśpieszy,“ że „chłopi panami naszymi będą i rządzić się będą, jak im się będzie podobało“ (1778, nr. 81). Również szydzi „Monitor“ ze szlachty, która oburza się na to, że zabicie chłopa podlegać ma równej karze, jak za zabójstwo szlachcica (1773, nr. 23). „O to już przeklęte zdanie, przeciw wolności i przywilejom szlachectwa polskiego! Możesz to być, żeby szlachcic za chłopa miał jakiej podpadać karze, albo żeby pan miał się ze swoim własnym prawować poddanym? Byłoż to przedtem kiedy? znam wielu panów, którzy za małą rzecz, bo za uderzenie psa, poddanych swoich zabijali, a przecie nikt im i słowa za to nie rzekł, cóż dopiero, żeby miał ich zapozywać?“

Wytyka „Monitor“ *nieuctwo*, *prostactwo*, *próżniactwo* i *lekturę kalendarzową*. Kalendarz była to jedyna zazwyczaj książka, którą, prócz książki do nabożeństwa, szlachcic się posługiwał; zawierała ona alfę i omegę jego wiadomości. Typowym obrazkiem tych wad jest satyra Grac. Piotrowskiego (1770, nr. 31). Autor zajmuje się nauką w bibliotece Załuskich, gdy w tem

Wchodzi słuszny rodak z pacholiki dwoma,
Wąsy kręci, to gwiżdże, to sieje rękoma,
Ogląda szafy wszystkie. Rzekę, Bogu chwała,
Że mi się z człekiem słusznym tu pora dostała
Pomówienia; tymczasem napadł Herodota
Greckiego historyka. A to co, niecnota
Herod tu się znajduje (zawoła kochany
Mój lektor). Po żydowsku widzę drukowany,
Pewnie o Męce Pańskiej ta książka złożona
Przez Heroda szalbierza...
. . . . . .
Rzekę: to historyka greckiego nazwisko,
Herodot-to, nie Herod...

Szlachcic pyta o herbarz, odrzuca nauki historyczne, nie zgadza się z autorem na naukę języków.

Widzę, żeś W. Pan zwąchał świeżo cudze kraje!
(On się na mnie obruszy i tak mnie wnet łaje)

http://rcin.org.pl

W głowie się wam przewraca teraz, ludzie młodzi,
To uczenie języków, aż nadto wam szkodzi,
Nie znacie swojej matki Wolności i Prawa,
Poparlować, poszprachać mądrość się Wam zdawa.

A przyczynę tego upatruje szlachcic w upadku szkół, gdyż łaciny w niej nie uczą tak, jak dawniej, wyznaje nakoniec:

Wolę ja Okolskiego czytać herbarz złoty,
Przejrzeć się w Familiach...
Ale, ale nie masz tu kalendarzów zdawna
Pisanych o myślistwie...

Oto jedyna lektura szlachcica, będąca dowodem jego nieuctwa, na którą piorunuje „Monitor“: na ufanie kalendarzom, powoływanie się na nich w każdej ważniejszej chwili życia (1766, nr. 67). Oto np. p. Prostakiewicz nie jedzie na sprawę sądową, narażając się na grube nieprzyjemności z tego powodu, ponieważ kalendarz nie pozwala wówczas jechać. Pan Charłakiewicz, biedny szlachciura, nie korzysta z nadarzającej się mu sposobności oddania syna swego na służbę do możnego pana, ponieważ gdy udał się o radę do kalendarza swego, „ten go ostrzega, iż nie był dzień dobry do oddawania dzieci na służbę.“ Imć p. Gospodarski, „obietnicą kalendarza wiedziony, pewny był pogody, dni kilka trwać mającej,“ tymczasem naprzekór kalendarzowi deszcz, a więc stąd strata: wszystko siano zgniło.

Nakoniec p. Staruszkiewicz miał wydać córkę za p. Zalotnickiego. Umówili się, że ślub odbędzie się „w ten dzień, który najpierwszy podług kalendarza miał być pomyślny.“ Trzeba trafu, że kalendarz p. Zalotnickiego był inny, niż kalendarz p. Staruszkiewicza. Zjeżdża więc p. Zalotnicki po córkę p. Staruszkiewicza, aliści p. Staruszkiewicz „twierdzi przeciwnie swym kalendarzem, iż ten dzień był krytyczny“; małżeństwo nie przyszło do skutku.

W innej satyrze (1767, nr. 56) cytuje „Monitor“ przepowiednie i rady kalendarzowe: „Czas nie dobry, zaczem lekarstw i krwi zaniechaj; panów wielkich się strzeż, prawo na inszy czas odłóż, ognia przestrzegaj, alchimii nie stroj, ze swym równym przestawaj.“ Gdzieindziej znów mówi „Monitor“ (1773, nr. 29) „widziałem już foliały, zawierające w sobie niektóre wypiski z „Monitora,“ osobliwie, co się tycze kalendarza; przy każdym wypisku dodawano dwa arkusze dessertacyi z adnotacyami i przytaczaniem tekstów z najdawniejszych kalendarzy.“ Znajdowali się tak za-

http://rcin.org.pl

żarci wielbiciele kalendarzów, jak p. Postękalski (1771, nr. 47), który posyłał po nie aż do Królewca, nie mogąc ich w kraju dostać; w następnym zaś roku, mając znajomego astrologa, namawia go do ułożenia kalendarza, „a gdyby go żadna w naszym kraju nie przyjęła drukarnia, do Amsterdamu swoim go nakładem w druk poszlę.“

Nie dziw więc, że przy posługiwaniu się tego rodzaju lekturą, ciasny horyzont myślenia jeszcze bardziej się zwężał: „Złe u nich o obrocie ziemi za Kopernikiem idących rozumienia, bo się błędnemu Ptolomeusza o kryształowych niebach sprzeciwia zdaniu. Zła Newtona filozofia, bo się z chimerycznemi mniemanych Arystotelesa naśladowców nie zgadza opiniami. Zła teraźniejsza historya, bo od płonnych, dawnych dziejopisów oczyszczona bajek“; „słowem, zła u nich wszelka nauka, która się rozumu, nie fanatyzmu prawidłami rządzi“ (1768, nr. 25). Opinia szlachty była, że „w Warszawie piszą wiele bałamuctw, ale my dawni szlachta jesteśmy dobrzy politycy, a człowiek mający rozum przyrodzony nie potrzebuje czytania książek, które zdać się tylko mogą na zawinienie kawałka pieczeni albo placka“ (1775, nr. 6).

Wobec takich poglądów nic dziwnego, że książek nie kupowano. „Niedawnemi czasy rozmawiając z księgarzami, chciałem się dowiedzieć, które też księgi u nas najbardziej popłacają? rozumiałem (wyznaję moją próżność), że moje „Monitory“ szczęśliwsze w tem były nad inne księgi. Alić mi odpowiadają, iż żadnej niema skupniejszej nad kalendarze, ponieważ ich co rok wychodzi więcej, niż dwadzieścia tysięcy“ (1768, nr. 1). Niejaki Literacki napisał pracę naukową, pracując nad nią kilka lat, zwraca się do drukarni, mówią mu, „że tej książki drukowanie będzie kosztowało najmniej 1,000 guldenów. Owóż całego roku moja intrata! Przekładam im obcych krajów w tem zwyczaj. Inna tu rzecz, odpowiedzą, u nas w Polszcze. Tam drukarnia wybije 10 lub 20,000 egzemplarzy jakiej książki i za lat kilka wszystkie wykupią; u nas jeśli 500 egzemplarzy wydrukuje, trzeba czekać lat 50, ale i po tych upłynieniu jeszcze ich wiele zostanie.“ Skarży się „Monitor,“ że „więcej u nas teraz bałamuctwa nawet cudzoziemskie ważą, niźli najpożyteczniejsze dzieła w Polszcze urodzone“ (1767, nr. 72).

Kalendarze utrwalały, rozumie się, zabobony, wiarę w czarownice, upiory. Jeszcze w r. 1766 obywatelka jakaś z pod Warszawy, sprowadziwszy sąd miejski, torturować kazała i tracić poddanki swoje, podejrzane o stosunki z szatanem.[1]) Na taką

[1]) Wład. Smoleński: „Przewrót umysłowy w Polsce w. XVIII.“ Petersburg, 1891.

http://rcin.org.pl

ciemnotę, takie wyobrażenia musiała się oburzać filozofia, oparta na naukach przyrodniczych — nauce towarzyszyła publicystyka i sztuka, biorąca sobie za cel tępienie przesądów bez względu na ich formę. Wiarę w kalendarze ośmieszał „list o kalendarzodziejach wszystkich krajów dawnych, teraźniejszych i przyszłych.“ Wiarę w czary i upiory podkopywało dzieło ks. Jana Bohomolca p. t. „Dyabeł w swojej postaci“ (r. 1772).

Franciszek Bohomolec, redaktor „Monitora,“ ośmieszał zabobony w komedyach swoich „Czary“ i w „Małżeństwie z kalendarza“; później pójdzie za nim Franc. Zabłocki. Ten ostatni w „Zabobonniku“ Anzelmie przedstawi typ takiego przesądnego starej daty szlachcica, o którym mówi Filutowicz, jego sługa, że

Prędzejby upartego można ochrzcić Żyda,
I wygnać z opętanej baby złego ducha,
Niż Anzelma przekonać...
. . . . . .
Przez same tylko wieść się daje zabobony
U niego nie z przypadku, lecz każde zdarzenie
Albo dyabeł nasyła, albo przeznaczenie.
Psy, kruki, wrony, sowy, puhacze i sroki,
Wszystko są posły z piekła lub z nieba proroki;
I co drugich światło rozumu przekona,
Jego wycie psów, sowa, nietoperz lub wrona.

Jeden z korespondentów donosi „Monitorowi“: „Zaproszony na obiad do dobrego przyjaciela, zastaję dom cały w zamieszaniu, pytam się o przyczynę, powiadają mi do ucha, śniło się Imci, że jej ząb wypadł.“ „Jejmość, jak mnie tylko zobaczyła w czarnej sukni, w krzyk zawoła: wszakem mówiła, że nas jakieś nieszczęście czeka.“ Na domiar złego gość, sięgając po jakąś potrawę, wywrócił solniczkę, „jęknęła na to Imć i już ledwie przy zmysłach zostając, do męża rzecze: pamiętasz, moje serce, tak dwa roki w wigilię św. Bartłomieja nasz sąsiad także był sól rozsypał, tego samego dnia odebraliśmy wiadomość, że szarańcza na Podolu, a potem we dwie niedziele gumno zapalił piorun.“

Pan Staruszkiewicz, jadąc z Warszawy do Lublina, w drodze znosi męki i utrapienia, gdyż wyjechał w poniedziałek, przerażony jest, że zając mu drogę przebiegł, że puhacz w lesie się odezwał (1766, nr. 39). Imć p. Baśniowierski (1773, nr. 29) oburza się na „Monitora,“ że śmiał przeczyć powieściom o upiorach i strzygach, że w głos wykrzyknął: Ach! dla Boga. To on pe-

http://rcin.org.pl

wnie powie, że i Boga nie masz! Ach, ja sam za łby z upiorem wodziłem się nieraz, a on mówi, że to bajka!“

Nieupiorowiarski niejaki pisze o zabobonach, dowodząc do jakiego ogłupienia wiara w upiory doszła, illustrując przykładem podczas morowej zarazy na Wołyniu i Podolu: „wierząc tym zabobonnościom, w jednej wsi motłoch trojgu osobom z niewymownem okrucieństwem rydlami głowy poucinali.“ W jednem z miasteczek „także troje osób, podobnie spotwarzonych, żywcem spalono,“ dowodząc, że są to upiory, roznoszące zarazę. „Panowie zaś znaczniejsi, unikając zarazy, powyjeżdżali, którzy zaś pozostali posesorowie i dyspozytorowie, na toż zezwalali zdanie, a nawet niektórzy duchowni“ (1771, nr. 22).

Na próżniactwo i próżniaków oburza się często „Monitor.“ „Próżnowanie jest rzeczą tak godną i zacną, słusznie tedy swoich znajduje wielbicieli, wszak łatwy do niego przystęp, prędkie przywiązanie, żadną przykrością nie odstrasza, do pojęcia snadne i w każdym rodzaju hołdowników swoich raduje i cieszy (1765, nr. 12). Próżniactwo uważa „Monitor“ jako objaw gnuśności i ospałości szlachty: niejaki Leniowski (fikcyjny rozumie się) bierze w obronę próżnowanie i obojętność na wszystko, co się dokoła dzieje. „Lat temu około dziesiątka, jak powszechnie mówiono, że upada Ojczyzna. Porwało się wielu, lecz do imienia mego nie należących, ratować ją, jam sobie spokojnie leżał, kazano mi iść do ratunku, jam nie słuchał i leżał, kazano więc koniom moim być obrońcami i pobrano mi je co do jednego, jam spokojniej jeszcze leżał, bom nie miał na czem za wrota wyjechać, wodzono ich potem odartych, jam nakryty leżał. Karmiono chlebem z clemrzyny, jam jadł chleb mój własny. I któż tu roztropniej uczynił? Powiadają teraz wszyscy, że oni ratując, zgubili Ojczyznę, a p. Leniowski leżąc, ani jej, ani sobie nic złego nie uczynił“ (1777, nr. 53).

Zaściankowość szlachty charakteryzuje też jej stosunek do stolicy; widać, że nie podobały się szlachcie nowomodne zwyczaje, życie wielkomiejskie, różne zupełnie od spokojnego trybu życia na wsi. Niechętnem widocznie okiem często spoglądała szlachta na Warszawę, jeżeli parę uwag temu poświęca „Monitor,“ ośmieszając podobne poglądy. Skarży się korespondent „Monitora“ (1771, nr. 41), że od czasu jak wrócił, po dłuższej nieobecności, z Warszawy na wieś, wszyscy go prześladują ziemianie, „którzy Warszawy nie znają, jakobym całe stracił czoło i wymazał imię moje z regestru poczciwych, staroświeckich, szczerych, pobożnych ludzi przez zamieszkanie długie tu, w Warszawie.“

http://rcin.org.pl

„Proszono mnie, abym się nie gorszył i nie uważał, widząc małżeństwo w jednym pojeździe po staroświecku jadące, w jednym stojące apartamencie, przeciw modnym ustawom warszawskim, i razem pożegnawszy gości do spoczynku zabierające. W wigilię zawczasu już mnie błagano, ażebym tę subjekcyę poniósł i gospodarzowi darował grubijaństwo, że nie chcąc on psować swojego domowego porządku i domowników pracowitych martwić, pół do dwunastej przed południem obiad, a pół do siódmej kolacyę dać rozkaże, gwałcąc poważne i arcymiłe warszawskie zwyczaje, gdzie obiady o godzinie pół do czwartej poczynają się, a kolacye po północy trwają."

Do sarmatyzmu zaliczyć trzeba niechlujstwo, złe zachowanie przy stole i pijaństwo, tak rozpowszechnione wówczas w Polsce wśród szlachty.

„U nas w kochanej Polszcze—mówi „Monitor" (1771, nr. 79)—po stołach szczwają łosie, sarny, zające" etc. „Ja wiele razy byłem w takiej kampanii, wpadałem zawsze w zapomnienie, rozumiejąc się być w kniei, jak zaczęli trąbić, jedni w pięści i kułaki, drudzy główniejsi trębacze w kieliszki i szklanki, szczwać, gonić, krzyczeć, strzelać czasem bez prochu; wtenczas i z owego zapomnienia i z potrzeby musiałem nos zatykać."

„Między najprzykrzejszemi przeciw przystojności występkami kładę *nieochędóstwo*, względem siebie samego arcynaganne, względem drugich nieznośne i lubo uchodzi czasem za poufałość i konfidencyę, nie może nigdy być usprawiedliwione" (1765, nr. 54).

Obraz niechlujstwa i zachowania się przy stole podaje „Monitor" (1765, nr. 64): „Będąc na odpuście licznie zgromadzonych parafianów zacnej kondycyi, po zakończonem nabożeństwie zaproszony zostałem od dziedzica miejsca tego wraz z innymi sąsiadami na obiad. Siadam do stołu z niemałym apetytem, lecz wejrzawszy na ilość potraw zbyteczną, tak że ledwie talerz gdzie zmieścić mogłem i na nieochędóstwo półmisków, serwet, łyżek i noży, obrzydliwość zajęła miejsce chęci do jedzenia, siedząc z zadumieniem w tej sytuacyi, nie mogąc czem żołądka ukontentować, myśl uwagami napełniałem, widzieć mi się dało z jaką ochotą dla oświadczenia grzeczności, gdzie jeden drugiego o potrawę prosił, prosto z gęby wyjętą łyżką, natychmiast tąż samą z nałożeniem potrawy bez miary częstowali. Widelcami, którymi sobie dobiero zęby wykałali, tychże do rozbierania używali.

Kończy się pierwsze danie, pije do mnie gospodarz wielkim kielichem, spodziewam się wypić, kiedy nie zjeść czysto; atoli mój dobrodziej resztę z opłókanych wąsów zostawiwszy, dolewa

http://rcin.org.pl

mi kielicha i oddaje; co widząc, ekskuzuję się, że nie pijam, czem nie mało uraziłem gospodarza. Mniej na to uważam, gotując się na drugie danie, aliści oczom moim prezentuje się okopcony kucharz, podobne sobie zostawując pieczyste. Jużem też to sobie wyperswadował, że głodny od stołu wstać muszę, i tak się stało."

Pijaństwu też nie przebacza „Monitor" (1766, nr. 14). „Pamiętam, żem w pierwszych dyskursach życzył sobie, aby „Monitory" mogły mieć swoje miejsce między kieliszkami, teraźniejszemu tego nie życzę; taka albowiem jest moc trunku, iż go zapewne pokona, a praca moja na to tylko zda się, że pójdzie do flaszki na czopek."

W innym numerze (1766, nr. 19): Bracia szlachta zebrani u jednego na jakiejś uczcie, pod wpływem przeczytanych „Monitorów," jakoś nie śmieją sięgnąć kielicha, ale dyskurs, zabawa i ochota się nie kleją. „Rad nie rad więc gospodarz każe przynieść kielich. Naprzód zgodziliśmy się wszyscy, aby wypić za zdrowie „Monitora." Ach, mości dobrodzieju, gdybyś tam był, dopierobyś zobaczył, jak w nas duch wstąpił; dyskursa się zaczęły, ci, którzy się ledwo znali przed pierwszą koleją, po trzeciej poprzysięgali sobie wieczną przyjaźń... Prawda, że dwóch z naszej kompanii zwadziło się ku wieczorowi i jeden drugiemu w pysk wyciął, ale gdyby byli trzeźwi, zapewneby się pozabijali."

Narzeka szlachta sarmacka, że teraz w Warszawie pić przestali (1768, nr. 10—11). „Przedtem to, Mospanie, nigdzie lepiej nie można było napić się, jak w Warszawie. Bywałem tam często na pańskich obiadach, jak dadzą, Mospanie, kielich półgarncowy, to aż się serce radowało człowiekowi. A trzeba było, Mospanie, jednym tchem wypić. Jeden nad drugiego w tem przesadzaliśmy się, Mospanie. Ja nie chwaląc się, Mospanie, mówię, ale wiedzą wszyscy, że w tem nigdy nie zawiodłem. Skorom kielich przytknął do gęby, szust, już ci po nim. Teraz Warszawa sfrancuziała: nie pożywi się tam człowiek. Postawią karafineczkę. Jużci po ochocie, zginęły stare polskie zwyczaje, zginie i Polska, jeśli się w tem nie postrzeże."

„Gdzieindziej—pisze „Monitor"—zsprzysiężono się na tem na złość Imci P. Monitorowi pijać jeszcze lepiej i na ten koniec już po wszystkich hutach kazano robić szklanice większe, niż bywały dotąd, to jest dwugarncowe z napisem takim:

Znaj Monitorze! że... .
Tem lepiej piją po Twojej przyganie.

http://rcin.org.pl

Każdy cechowy gospodarz na pierwsze przywitanie gościa tym próbuje sygnałkiem, czyli nie został już Monitorskim, tak zowią tych, którzy nie chcą pijać (1773, nr. 29). O pijaństwie pisze „Monitor“ niejednokrotnie jeszcze (1765, nr. 59; 1767, nr. 9; 1771, nr. 32; 1777, nr. 88; 1781, nr. 57, 58; 1773, nr. 29).

Następnie ostatnia grupa satyr przeciw sarmatyzmowi odnosi się do makaronizmów, panegiryzmu, napuszoności języka, długich i przewlekłych oracyi.

„Pisma w Polszcze najbardziej po ręku latają te: Panegiryki lub mowy na czyją pochwałę, gazety i rozmaite bajeczne dzieje. Panegiryki są pospolicie tak szumne, podchlebne i tak wielu opacznemi, a z prawdą niezgadzającemi się pochwałami, napełnione, że nie wiem, kto bardziej, czyli ten, co go pisał, czy też ów, na którego pochwałę jest pisany, wstydzić się powinien“ — mówi „Monitor“ (1765, nr. 62).

Występuje „Monitor“ (1766, nr. 24) przeciw różnego rodzaju panegirystom, mówcom żałobnym i wogóle napuszonemu stylowi, twierdząc, „że każde pismo powinno być jasne, w ułożeniu porządne, bardziej wrodzone, niż sztuczne, samo dobrowolnie wypływające, a w tym naturalnym smaku i piszącemu sławę, i czytającemu korzyść przyniesie.“ „Dawniej (1767, nr. 68) największy był orator, który umiał napisać panegiryk łaciński, nie umiejąc, ani znając, co to jest łacina.“ Na napuszoność i nienaturalność języka nietylko w piśmie, ale i w rozmowie narzeka również „Monitor“ (1767, nr. 83): „Korespondent znajduje się w pewnem towarzystwie, jedni zeszpecają język makaroniznami, drudzy to, co w kilku słowach zamknąć można, używają do tego całej mitologii greckiej. Jakiś kawaler rozmawia z damą w ten sposób: słyszałem, że ją raz magnesem, drugi raz bursztynem zrobił, z ciekawości przybliżyć się ośmieliłem... i na ten trafiłem komplement: Ty jesteś słońce na wypogodzonym Olimpie, które mocą przyzwoitej atrakcyi nikczemne do siebie pociągasz atomy.“

Po wielu cudzoziemszczyznach, makaronizmach, panegiryzmach korespondent usłyszał nareszcie, jak ktoś opowiadał starej daty polszczyzną zdarzenie: „Wiem ja gdzie waści za to uszyją buty i zaproszą na kwaśne jabłka, nie wykręcisz się waść sianem, nauczę waści po kościele świstać. Wytarłszy mu kapitułę dobrze, zaraz huże na niego, a on mnie brzdęk przez łeb, ja go za piersi chap, a on o ziemię klap, dopiero widzi, żem mu kurtę skroił i że to nie przelewki, powiedziawszy, jechał was sęk, fik, mik i do domu smyk.“

http://rcin.org.pl

Zwraca również „Monitor“ uwagę na częste i niestosowne używanie przysłów (1775, nr. 8): „Żaden dyskurs nie obejdzie się bez przymieszania onych, co tyle do dobrego gustu pomaga, jak potrawę najsmaczniejszą przesolić; tylko jeden pacierz tyle wymusza tu dla siebie honoru, że niemi nie jest zaprawiony“ (również „Monitor,“ 1773, nr. 41). Z zadowoleniem pewnem stwierdzał jednak „Monitor“ już w r. 1773 (nr. 24), że „mało widać owych kabalistycznych poetów, albo i owych, co to „trzaskającym tonem torujących trypodów taryflę tryumfów głosili.“ „Nie lubimy już onych alluzyi, które to dawniej bywały najspecyalniejszą okrasą wymowy, że *dewótki* od *wódki* zaczynają modły; u *damy* z wierzchu *lamy*, a na sercu *plamy*. Już nam te rekrutowane affekta nie do smaku.“ Zaniechano również panegirycznych i rozwlekłych oracyi do herbów. „Na koncepta, alluzye do herbów, olbrzymowate metafory nie tak narzekam, daleko ich teraz mniej, niż przedtem było“ (1780, nr. 3). To samo co do makaronizmów. „Makaronizmy nie są już więcej okrasą mów, jak bywały przedtem: owe też style nadęte, które pierwej miane były za specyał, już teraz nie mają ceny między statystami, którzy na sensach nie na słowach mądrość zasadzają.“

Oto i cała garść satyr przeciw sarmatyzmowi, cytować je wszystkie nie sposób, korzystałem tylko z tych, które charakteryzowały czynność „Monitora“ na tem polu.

*

* *

O artystycznej formie tych satyr nie wiele da się powiedzieć, nie chodziło zapewne „Monitorowi“ o piękne i artystyczne ich wykończenie; starał się przemawiać najprościej, trafiać do rozumu czytających jak najzwyklejszymi środkami. Wszystkie satyry pisane są prozą, prócz wymienionych wyżej Grac. Piotrowskiego (1770, nr. 24; 1770, nr. 23), pisanych wierszem i tłómaczonych z Horacego. Zarówno, jak co do treści zasilał się „Monitor“ ze „Spectatora,“ tak samo i co do formy wzorował się na „Spectatorze.“ Przeważnie forma satyry to list korespondenta „Monitora,“ podpisanego zazwyczaj fikcyjnem jakiem nazwiskiem lub przyjaciela redakcyi. Przez usta tych korespondentów wypowiada „Monitor“ swoje uwagi, poglądy, wyszydza i gani.

http://rcin.org.pl

803

Inną grupę korespondentów „Monitora“ zajmują ci różni Zabobonnicy, Staruszkiewicze, Próżniakowscy, Pijakiewicze, Zalotnickie, Umizgalskie etc. etc.— ci piszą zazwyczaj apologię swych wad i przywar, w naiwny sposób broniąc siebie. Prócz listu, wpląta się jakaś satyra w formie pamiętnika (1767, nr. 5; 1767, 36), czasami w formie snu lub wizyi; innym razem jako opowiadanie cudzoziemca (mandaryna chińskiego—„Manuskrypt chiński,“ 1765, nr. 58, 59, 60, 62, 66, 67, 70), kreślącego w opisie swym wrażenia i satyryczne spostrzeżenia z podróży; nakoniec w formie gazetki wyjdzie numer „Monitora,“ zawierający satyryczne korespondencye i doniesienia z różnych części kraju. To już i wszystko.

Najczęściej, czy to będzie list do redakcyi, czy ów manuskrypt chiński, wszystko bywa podane w formie opowiadania, krótkich spostrzeżeń, notowanych jak gdyby na prędce; zarodków noweli trudno się tu doszukać, prędzej powieści obyczajowej Krasickiego, jak „Pan Podstoli.“ Typy zaś i postacie, występujące w „Monitorze,“ mają tak wiele cech typowych, że zarysowują się zupełnie wyraźnie. Z kilku satyr na modnego kawalera, fircyka lub p. Staruszkiewicza, Zabobonnickiego potrafimy odtworzyć sobie żywą postać, nic dziwnego zatem, że z czasem odnajdziemy je w komedyach Bohomolca i Zabłockiego. Równie dobrze te typy umiał podpatrzeć „Monitor,“ jak i pierwsi satyrycy Krasicki i Naruszewicz, komedyopisarze Bohomolec i Zabłocki.

Komedya nasza XVIII w. przeważnie wzorowała się na Molierze, różnica zaś pomiędzy komedyą Molierowską a satyrą XVIII w. nie tak była zasadniczą. O satyrach Krasickiego mówi B. Bielski,[1]) że podzielone na dyalogi, mogłyby wypełniać oddzielnie sceny jakiejś komedyi Molierowskiej. Pozatem jeszcze co tak zbliża satyry „Monitora“ do satyr Krasickiego, Naruszewicza, komedyi Bohomolca, powieści Krasickiego, to właśnie ta identyczność zasadnicza poglądów i poruszanie jednakich co do istoty kwestyi społecznych i obyczajowych.

To dążenie do reformy, krytycyzm, poszukiwanie nowych prawd na każdem polu, dążenie do zmian, poprawianie społeczeństwa i uczenie go nowych zasad życia cechuje wiek Stanisława Augusta. Na tej drodze spotkali się zapewne i Krasicki, i Naruszewicz, i Bohomolec ze swoim „Monitorem,“ i wielu, wielu innych.

[1]) O wpływie Moliera na rozwój komedyi polskiej. Rozpr. Akad. filolog., tom 42.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
8031

http://rcin.org.pl